



ŚPIEWAĆ TRZEBA SERCEM

Z **Anną Marią Adamiak** (śpiewaczką operową, operetkową, musicalową, pedagogiem)
rozmawia **Wojciech Dąbrowski**

WD: Wciąż jestem pod wrażeniem twojej najnowszej płyty z piosenkami Andrzeja Zaryckiego. Przesłuchałem ją kilka razy i... mam ochotę posłuchać jej od nowa. Jest zachwycająca.

AMA: Zawstydziłeś mnie zaraz na początku rozmowy. Ale to nie tylko moja zasługa. Pan Andrzej to kompozytor z wielkim nazwiskiem i dorobkiem, jego muzyka jest wyjątkowa, isticie niebiańska, do tego poetyckie teksty Ireny Zielińskiej, Henryka Rejmera, Józefa Barana i Jana Kiczora, znakomite aranżacje i staranne wykonanie doborowych muzyków, z którymi współpracowałam, wszystko to składa się na produkt najwyższej jakości.

WD: Zgoda. Ale nie bądź taka skromna. To twój głos i interpretacje piosenek przyczyniły się do niezaprzeczalnego sukcesu tej płyty. I wcale się nie dziwię, że kompozytor tej klasy, od lat związany z krakowską Piwnicą pod Baranami, tworzący ongiś dla Ewy Demarczyk, właśnie tobie powierzył wykonanie swoich najnowszych utworów, a premiera płyty odbyła się w październiku właśnie w Krakowie. Gratuluję ci szczerze tego zasłużonego wyróżnienia.

AMA: Staram się śpiewać tylko wartościowe utwory, dlatego praca nad tą płytą była dla mnie fascynującą przygodą i przyjemnością, a kontakt z panem Zaryckim wielkim zaszczytem. Włożyłam w tę pracę całe serce i duszę. Nie było łatwo, trwało to o wiele dłużej niż zakładałam, kwestie finansowe były główną przeszkodą. Przy następnej będę mądrzejsza (śmiech). Sama pasja i wiara – jak się okazało – dziś... nie wystarczy.

WD: No, właśnie. Ofiarowałaś mi tę płytę, opatrując ją znamiennej dedykacją: z serca. To dla ciebie charakterystyczne: we wszystko co robisz, angażujesz się bez reszty. Tego nie można nie zauważyć.

AMA: Stawiam sobie wysokie wymagania, decyduje poziom, uczciwe wykonawstwo, żadnej chałtury, żadnej komercji. Nie muszę zadowolić wszystkich. Poszukuję doskonałości.

WD: *Najpierw usłyszałem cię w repertuarze klasycznym, opera, operetka, musical. Poznałem bliżej rok temu, gdy zostałaś laureatką Złotego Liścia Retro na IX Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Retro im. Mieczysława Fogga. Zaskoczyłaś mnie wówczas nową interpretacją piosenek dwudziestolecia międzywojennego. I odtąd co chwilę odkrywam w tobie coś nowego. Mimo młodego wieku, odbyłaś już długą drogę artystyczną: od piosenki dziecięcej poprzez poetycką, pieśni niemieckie, rosyjskie, standardy jazzowe, sięgasz po pieśni Moniuszki, Karłowicza, Żeleńskiego, Czajkowskiego, Dworzaka, muzykę organową. Skąd u ciebie taki szeroki wachlarz zainteresowań?*

AMA: Nie chcę się ograniczać. Nie potrafię wybrać jakiegoś jednego gatunku, zdecydować się, co kocham najbardziej i temu się poświęcić. Wciąż sięgam po nowe utwory, w zależności od tego, co mi w duszy gra. To kocham, co w danej chwili śpiewam. Nie wykonuję utworów, z którymi się nie identyfikuję, to musi być moje, autentyczne. Wybieram świadomie. Nie pozwalam sobie niczego narzucać co nie znaczy, że nie słucham innych. Biorę pod uwagę konstruktywną krytykę, czekam na nią, rozważam, korzystam. Nie obrażam się.

WD: *Każda z tych form wymaga innego warsztatu. W różnych utworach potrafisz być zupełnie inna. Wciąż zaskakujesz. Nie można cię zaszufładować.*

AMA: (śmiech) I o to chodzi! Poszukuję, zmieniam się, doskonalam. Przez lata dojrzałam do wykonywania pieśni sefardyjskich i żydowskich. I to mi się ostatnio udało! Równocześnie przygotowałam utwory okresu złotej ery swingu z Big bandem RIFF, a z Piotrem Rafałko (tenorem) pieśni Kiepury i Marty Eggerth. Współpracowałam w Niemczech z aranżerem Danielem von Lisonem. Sięgam po bardzo zróżnicowany repertuar światowy, ale moim priorytetem są utwory polskie.

WD: *Miałem też przyjemność kilkakrotnie wystąpić u twego boku w koncertach retro, ostatnio w Wilnie, a także na Gieldach Satyry, przysłuchiwałem się twoim recitalom. We wszystkich utworach jesteś znakomita. Twoja pozytywna energia udziela się innym wykonawcom i słuchaczom. Sam z przyjemnością napisałem dla ciebie kilka tekstów, choćby słowa do Etiudy E-dur Tristesse (Żal) Fryderyka Chopina i Adagia na skrzypce i organy Albinoniego, albo – z innej beczki – do melodii z filmu Ojciec Chrzestny i cieszę się, że to właśnie ty je wykonujesz.*

AMA: Staram się jak mogę. Zależy mi na tym, aby ludziom sprawiać przyjemność. Uważnie obserwuję, jak reagują.

WD: *Śpiewasz od dziecka?*

AMA: Tak! Chociaż miałam zostać pianistką. Rozpoczęłam edukację w szkole Muzycznej w rodzinnych Starachowicach. Skończyło się na III Liceum Ogólnokształcącym.

WD: *Ale potem ukończyłaś Akademię Muzyczną w Łodzi, Uniwersytet Muzyczny im. Fryderyka Chopina w Warszawie, Uniwersytet Świętokrzyski. Stale się dokształcasz...*

AMA: Śpiewać trzeba sercem, ale konieczne jest rzetelne rzemiosło, gruntowne wykształcenie muzyczne.

WD: *Nie ograniczasz się do śpiewania. Swoją pasję z powodzeniem przekazujesz innym.*

AMA: W Białołęckim Ośrodku Kultury prowadzę od kilku lat autorskie studio wokalne a w Wyższej Szkole Menadżerskiej w Warszawie jestem asystentką Grażyny Barszczewskiej w zakresie kultury słowa i emisji głosu.

WD: *Największa miłość?*

AMA: Majka, moja ukochana córeczka, ma 11 lat. Idzie w moje ślady, odnosi pierwsze sukcesy.

WD: *Ostatnią płytę jej właśnie dedykowałaś. Co robisz jak nie śpiewasz?*

AMA: Czytam książki, podróżuję, jeżdżę na rowerze, na rolkach. I gotuję! Tak! Śpiewać i gotować, w gronie najbliższych osób – to dla mnie pełnia szczęścia.

WD: *Twój ideał? Autorytety?*

AMA: Nie mam jednego ideału. Czerpię wzory z różnych postaci. Rodzice są autorytetem, do dziś mieszkają w Starachowicach. Dobrze mnie wychowali, ale trochę nie na dzisiejsze czasy. Wpoili mi zasadę: bądź dobra, inni też będą dobrzy dla ciebie. Ale tam, gdzie króluje prawo pięści, jestem zbyt miękka, zbyt wrażliwa, niektórzy to wykorzystują.

Mam bzika na punkcie dbałości o słowo, język polski, dykcję. Pod tym względem moim autorytetem był Wojciech Siemion. Chciałabym także serdecznie podziękować ś.p. pani profesor Jadwidze Pietraszkiewicz, która była z kolei moim wokalnym autorytetem.

WD: *Najbliższe plany?*

AMA: Śpiewać. Całe życie. Chcę robić to co kocham. Lubię dawać radość i sama czerpię radość ze śpiewania. Podchodzę do tego bardzo emocjonalnie, rozczulam się, płaczę, wzruszam, gdy ludzie mi dziękują.

WD: *Jesteś ideałem?*

AMA: (śmiech) Nie, nie jestem, ale dotąd rozmawiasz ze mną tylko o moich pozytywach.

WD: *A jest coś, czego nie lubisz?*

AMA: Tak. Nie znoszę chamstwa.

WD: *Ale to też jest pozytyw. Usiłuję znaleźć w tobie jakąś skazę. Bo jeśli będę cię tylko chwalił, koleżanki z branży cię znienawidzą.*

AMA: Co zrobić? Taka już jestem.

